

## **Łukasz Kołtuniak: Naukowiec Jiří Drahoš w drodze na Hrad?**

Znany z impulsywności i kontrowersyjnych wypowiedzi Zeman traci stopniowo urok „rzecznika ludu”. Natomiast Drahoš wpisuje się w czeskie oczekiwania uczciwego człowieka i „filozofa na Hradzie”; tradycję żywą tu od czasów Masaryka – pisze Łukasz Kołtuniak w komentarzu do wyników pierwszej tury czeskich wyborów prezydenckich

W pierwszej turze wyborów Zeman uzyskał 38,6% głosów, Drahoš – 26,6%. Przeciwnicy Zemana doszukują się analogii z ostatnimi wyborami prezydenckimi na Słowacji. Wówczas premier Robert Fico zdecydowanie prowadził w sondażach. Jednak mobilizacja jego przeciwników przyniosła przygniatające – bo aż 59-procentowe – zwycięstwo bezpartyjnego Andreja Kiski.

Od początku kampanii było jasne, że Zeman ma, co prawda, szanse na zwycięstwo już w pierwszej turze, lecz w drugiej turze ciężko mu będzie pozyskać nowych zwolenników. Polityk ten niezwykle polaryzuje czeskie społeczeństwo. Ma wielu oddanych zwolenników, ale także grono zagorzałych oponentów, którzy od 2013 roku szukają „anty-Zemana”. Już w wieczór wyborczy czterech kandydatów przekazało swoje głosy Drahošowi. Dwóch z nich przyszło do jego sztabu by osobiście udzielić poparcia „anty-Zemanowi”. Arytmetyka wskazuje, że po zsumowaniu głosów kandydatów, którzy już poparli Drahoša, może

on liczyć na 53-procentowe poparcie w drugiej turze. Jednak z drugiej strony zsumowane głosy wyborców: ANO, KSCM, SPD i CSSD powinny dawać 50-procentowe poparcie dla Zemana.

***Nie retoryka  
antimigracyjna, ale  
wątek antyelitarny  
nada ton dalszej  
kampanii Zemana***

W dniu wyborów analitycy sugerowali, że Drahoš ma szansę nawet na 55-procentowe poparcie.

Rzeczywistość zdezaktualizowała te prognozy. Po zliczeniu głosów okazało się, że Drahoš może liczyć na zwycięstwo nad Zemanem jedynie w Pradze. Ujawnienie tych danych stało się paliwem dla Zemana. To nie retoryka antimigracyjna, ale wątek antyelitarny nada ton jego dalszej kampanii. W podobnym tonie, lecz w słowackich realiach, kampanię prowadził Robert Fico – mapie, wskazującej na dominację SMER-u w całym kraju z wyjątkiem Bratysławy, towarzyszył napis: *Czy chcesz aby rządziła nami arogancka Bratysława?* Przed Zemanem otwiera się jeszcze jedna perspektywa – poszerzenia swojego elektoratu o wyborców Tomislava Okamury. Dane wskazują, że aż 40% z nich (ok. 180 tys. osób) jest skłonnych oddać głos na obecnego prezydenta.

Mimo wszystko mobilizacja przeciwników Zemana jest naprawdę ogromna. Po ogłoszeniu wyników pierwszej tury czeski Internet obieżyły tysiące anti-zemanowych memów, postów z poparciem dla Drahoša i zdjęć profilowych z podpisem „Drahoš 2018”. Sam Drahoš deklaruje, że będzie starał się pozyskać przynajmniej część wyborców Zemana. Styl kampanii Drahoša jest wybitnie nieofensywny. Niektórzy zarzucają mu wręcz brak zdolności do zajęcia jasnego stanowiska. Paradoksalnie ta

postawa może okazać się atutem. Znany z impulsywności i kontrowersyjnych wypowiedzi Zeman traci stopniowo urok rzecznika ludu. Prawdopodobnie ze względów zdrowotnych prezydent nie był zdolny prowadzić kampanii. Jednak przedstawienie tych problemów na zasadzie „prezydent nie powinien prowadzić kampanii” oraz „bronią mnie wyniki” może okazać się fatalnym w skutkach błędem. Natomiast Drahoš wpisuje się w czeskie oczekiwania uczciwego człowieka i „filozofa na Hradzie”; tradycję żywą tu od czasów Masaryka.

Zeman na pewno ma znaczne szanse na reelekcje. Jednak niezwykle silna mobilizacja jego przeciwników pozwala ostrożnie prognozować zwycięstwo Drahoša. Należy postawić pytanie, co taki scenariusz oznaczałoby dla Polski? Drahoš wpisuje się w nurt havlowski. Vaclav Havel miał w 1990 roku powiedzieć, że nadszedł czas by rozwiązać wszystkie partie na kontynencie i powołać „Zjednoczoną Europejską Partię Demokratyczną”.

***Niezwykłe silna mobilizacja jego przeciwników Zemana pozwala ostrożnie prognozować zwycięstwo Drahoša***

Jednak prezydent wypierał się tych słów i powoli odchodził od – charakterystycznych dla okresu dysydenckiego –

silnego utopizmu. Obóz Drahoša zdecydowanie opowiada się za integracją europejską, jednak nie w duchu skrajnego federalizmu. Na chwilę obecną popiera użycie wobec Polski artykułu 7, najchętniej z rozszerzeniem zakresu jego działania na Węgry. Jednak powrót do eurorealistycznej polityki w Warszawie daje szanse na „nowe otwarcie” także z Czechami. Czescy euroentuzjaści opowiadają się za integracją

Europy w oparciu o poszanowanie odrębności i przede wszystkim – zdrowy rozsądek. Zwycięstwo zwolenników budowy „narodu europejskiego”; utopistów, reprezentowanych przez SDP i Martina Schulza, niemal na pewno postawiłoby Polskę i Czechy w jednym obozie. Tak więc, konstruktywna współpraca w ramach Unii Europejskiej jest możliwa. Obecnie jednak na negatywny stosunek czeskiej centroprawicy do polskich władz ma wpływ kryzys sądowniczy. Czesi są niezwykle przywiązani do idei państwa prawa, stworzyli jeden z pierwszych Trybunałów Konstytucyjnych, więc zawirowania wokół polskiego sądownictwa – niezależnie od polityki Brukseli – będą budziły tu negatywne reakcje.

Milos Zeman jest politykiem nieobliczalnym, za którym stoi prorosyjskie lobby. Jednak z Pragi docierają pozytywne sygnały. Antyzachodnia retoryka Zemana byłaby śmiertelnie niebezpieczna, gdyby prezydent zyskał przychylny sobie gabinet. Tymczasem wszystko wskazuje na to, że sojusz Andrej Babisz z gospodarzem Hradu miał charakter wyłącznie taktyczny. Zaczynają się tarcia między obydwojma Panami. W powyborczy wieczór Babisz powiedział, że oczekuje od Zemana jednoznacznego poparcia jego prozachodniej polityki. Słowa te brzmią wiarygodne, gdyż premiera łączą więzi gospodarcze z szeroko pojętym Zachodem. Prozachodni kurs Republiki Czeskiej jest wypadkową interesów holdingu Agrofert, którego Andrej Babisz jest założycielem.

*Łukasz Kołtuniak*